DODATEK DO »EUCHARYSTYI«.

Rok IX. Luty 1903. Nr. 2.

"Przyjdź Królestwo Twoje"

EUCHARYSTYCZNE

Czasopismo religijne o czci Przenajświętszego Sakramentu

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata

wynosi całorocznie w Austryi 2 K, dla Ks. Poznańskiego (w Niemczech) 2 mk. Numer pojedynczy 20 hal. — 20 fen.

Ogłoszenia

od wiersza petitem (lub jego miejsce) 20 h.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Księgarnia Jakubowskiego Wwy, Nowy Sącz.

Kazanie.

«To jest Ciało moje...
To jest Krew moja«.

(Mat. XXVI.)

(napisał X. A. S.)

Najmilsi w Chrystusie Panu!

Wiecie wszyscy, jak wielkie nieszczęście przyniosło pierwszym naszym rodzicom i całemu plemieniu ludzkiemu owe drzewo w raju zasadzone, z którego oni wbrew przykazaniu Bożemu skosztowali. Było to trucizną dla całego rodu ludzkiego. Atoli Chrystus Pan przyszedłszy na świat, aby grzech drzewa zakazanego na drzewie krzyża zmazać i związek zerwany z Bogiem przez pożycie owocu drzewa tego, na nowo ustalić, zgotował najskuteczniejsze przeciw owej truciźnie lekarstwo - Najświętszy Sakrament Ołtarza, który przy ostatniej wieczerzy ustanowił i w ogrodzie Kościoła Swego zasadził, jako drzewo żywota przeciw drzewu śmierci. Dla tego Ewangelia św. mówi, że, gdy nas Chrystus Pan ukochał, aż do końca nas ukochał. Umiłował nas już w Raju, kiedy po ojcowsku upomniał, abyśmy ku drzewu zakazanemu ręki nie ściągali -- umiłował nas do

ostatka, kiedy przystępów śmierci podległych powtórnie uleczył onym Ciała i Krwi Swej lekarstwem. Abyście wierząc rozumnie, tem większą czcią się przejmowali ku temu Najświętszemu Sakramentowi i innych do tej czci zachęcali, wykażę Wam dzisiaj, że w tym Najśw. Sakramencie Chrystus Pan istotnie, prawdziwie i rzeczywiście jest obecny, że jest obecny cały, pod postaciami chleba i wina.

Zbawicielu Jezu, który tu w Najśw. Sakramencie na nas patrzysz, widzisz nas i słyszysz, błagamy Cię, daj nam łaski do korzystania z tej nauki, prosimy Cię o to za przyczyną Matki Twej Najświętszej, którą pozdrawiamy słowy Archanioła: Zdrowaś Maryo!

Najmilsi w Chrystusie Panu!

Że w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza jest istotne i rzeczywiste Ciało i Krew Zbawiciela Jezusa Chrystusa, o tem rozum i dowody ludzkie przekonać nas nie mogą, bo to przechodzi granice pojęcia rozumu naszego; szukajmyż zatem z góry światła, skąd wszelkie objaśnienie pochodzi. A objawienie tak nam o tej tajemnicy powiada: Kiedy Pan Jezus nauczając po Galilei, razu pewnego cudownym sposobem słuchających Jego nauki 5000 ludzi nakarmił 5 bochenkami chleba, i tłuszcza ta za Nim się udała do Kafarnaum, powiedział im Jezus: »przyszliście za mną, abyście się nakarmmili, ale nie szukacie chleba, który daje życie wieczne«. Tłuszcze wtedy mówiły: »cóż mamy czynić, abyśmy tego chleba dostali?« »Wierzyć we mnie — odpowiedział Jezus — bo kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny«. — Wierzymy, odpowiedzieli wszyscy, o daj nam tego chleba! Na co odpowiadając im Jezus Chrystus miał do nich naukę, w której wyłożył im całą tajemnicę Najśw. Sakramentu, który później miał ustanowić, mówiąc: »Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił; jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki«. I zaraz Pan Jezus wyjaśnił, o jakim chlebie tu mówi: »A chleb, który ja dam, jest moje ciało na żywot świata, albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój«.— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nasz Boski Zbawiciel mówił tu o prawdziwem pożywaniu Swego Ciała i Krwi. Tak też nie zrozumieli słowa Jego ci, którzy Go słyszeli. Bo

nie mogąc pojąć, jakim sposobem Pan Jezus może im dać Ciało Swoje na pokarm, a Krew za napój, szemrali i mówili: »Jakoż nam ten może dać ciało swoje ku jedzeniu?« Wielu zaś uczniów Pana Jezusa zgorszyło się tą mową i odeszło; przestraszyli się bowiem niezmiernie, że mają jeść ciało ludzkie. Gdyby więc Pan Jezus mówił tu nie o rzeczywistem pożywaniu Ciała Swego, lecz miał na myśli jakąś przenośnię, to bez wątpienia sprostowałby błędne rozumienie Swych słów, pouczyłby Swych słuchaczów, jak to był zwykł zawsze czynić, kiedykolwiek uczniowie czegoś nie zrozumieli. A jednakże nie czyni tego Chrystus Pan, nie tłómaczy, że to przenośnia, lecz powtórnie potwierdza mowę Swoją: »zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie«. Mało tego, Pan Jezus zwraca się do Apostołów i mówi: »żali i wy odejść chcecie?« jakoby powiedział: nie cofam słów moich, choćbyście odemnie wszyscy poszli, bo naprawdę dam wam Ciało moje do pożywienia, a Krew moją do picia. — Że Pan Jezus, obiecując dać Ciało Swoje na pokarm, a Krew za napój, nie mówił przenośnie, lecz miał na myśli prawdziwe i rzeczywiste pożywienie, okazuje się też z jednozgodnego tłómaczenia Ojców Kościoła. Św. Hilary mówi: »O prawdziwem Ciele i Krwi nie masz do wątpienia miejsca, bo i Pańskimi słowy i wiarą naszą prawdziwe jest Ciało prawdziwa jest Krew. Niech tym będzie nieprawdą, co nie wierzą, aby Chrystus był prawdziwym Bogiem«. — Zdanie zaś Ojców potwierdzają sobory: efezki i trydencki.

Obietnicę, o której co tylko mówiliśmy, wypełnił Pan Jezus na ostatniej Wieczerzy. Ewangeliści św.: Mateusz, Marek, Łukasz i św. Paweł apostoł, który otrzymał o tem od Boga bezpośrednio objawienie, zgadzają się na jedno, przy opowiadaniu ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Wszyscy mówią, że Chrystus Pan po skończonej Wieczerzy wziął chleb i wino, czynił dzięki, błogosławił i mówił: »Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje..... Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew Moja, która za wielu wylana będzie«. Gdy więc Jezus wymówił te słowa, już nie miał w ręku chleba i wina, lecz Ciało i Krew Swoją; a Apostołowie pożywali nie chleb i wino, lecz Ciało i Krew Pana Jezusa. A gdzie jest prawdziwe Ciało i prawdziwą

Krew, tam jest i dusza; ciało zaś, krew i dusza stanowią istotę człowieka, więc w Najśw. Sakramencie jest człowieczeństwo Jezusa; a że Chrystus był nie tylko człowiekiem ale i Bogiem, więc po wymówieniu słów: to jest Ciało moje... to jest Krew moja, łączy się bóstwo z człowieczeństwem, słowem jest obecny cały Jezus. Nic tu na to rozum powiedzieć nie może, acz tej tajemnicy nie pojmuje, bo tu wszechmocność Boga działała. Stworzył Bóg niebo i ziemię z niczego, dlaczegożby odrobiny chleba i wina w Ciało Swoje i Krew Swoją przeistoczyć nie potrafił? Wskrzeszał Chrystus Pan umarłych, zamieniał wodę na wino, i tysiączne inne cuda czynił, dlaczegożby chleba i wina w Ciało i Krew Swoją nie zamienił? Nie dziwujcie się temu, chociaż tego nie pojmujecie, ale wierzcie, bo ileż to rzeczy na świecie koło was, przy was, a nawet w was samych, których zupełnie nie pojmujecie, a przecież się dzieje i prawdy im zaprzeczyć nie możecie. A jeśli tego nie pojmujecie, co się w was i wokoło was dzieje, cóż dopiero powiecie tam, gdzie wszechmocność Boża tajemnice sprawiła, ażeby je w przyszłości samym świętym wykryła. Ukorzcie tu rozum wasz, wierzcie i wyznawajcie, iż prawdziwie i rzeczywiście Chrystus Pan w Najświętszym Sakramencie Ołtarza jest obecny, cały: z ciałem duszą, z człowieczeństwem i bóstwem.

Zaślepieni utrzymują, że słowa Chrystusa Pana, któremi ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza winny być brane w znaczeniu przenośnem, jakoby powiedział, ten chleb oznacza moje ciało, to wino oznacza moją krew, i usprawiedliwiając swe niedowiarstwo wyszukiwaniem różnych powodów, a nawet rozumowań. Ale sprzeciwia się to przedewszystkiem wyraźnemu znaczeniu mowy Chrystusa; bo gdzież w nauce Chrystusa jest mowa o znaku, owszem mówi wyraźnie zmysłowo, kto nie je Ciała mego i nie pije Krwi mojej, nie ma żywota wiecznego. Sprzeciwia się dalej okolicznościom, wśród których słowa te były wypowiedziane. Chrystus Pan bowiem ustanawiając Najświętszy Sakrament Ołtarza, dokonywa bardzo ważnego dzieła; zamyka bowiem Stary Zakon, i w jego miejsce stanowi Nowy. A któż przy znoszeniu starego prawa i ustanowieniu nowego posługuje się mową ciemną, niejasnemi wyrażeniami, ubarwionymi zwrotami? Każdy prawodawca mówi wtenczas tak stanowczo, jaśnie i dobitnie, jak tylko może najlepiej; sili się

na to, by uniknąć mogących powstać błędów i nieporozumień. Miałby więc Pan Jezus rzeczy tak potrzebne całemu światu do zbawienia ciemno i niezrozumiale wyrażać? Nie, Chrystus Pan tego nie uczynił, bo mówił prosto i wyraźnie: bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest Ciało moje, pijcie z tego wszyscy, to jest Krew moja. — Dalej Chrystus Pan ustanawiając Najświętszy Sakrament daje Apostołom testament, w którym objawia ostatnią Swą wolę. Nikt zaś nie używa w testamencie słów niejasnych, niezrozumiałych; każdy stara się jak najwyraźniej określić ostatnią swą wolę, unika wszystkiego, coby mogło sprzeczki i zamieszanie wśród spadkobierców spowodować. Miałby więc Pan Jezus, dając owymi słowy wyraz ostatniej Swej woli, niejasno i ciemno się wyrażać? Nie, bo mówi wyraźnie: jedzcie, to jest Ciało etc., a więc w dosłownem znaczeniu bierzmy te słowa. Wreszcie: Chrystus Pan ustanawiając Najświętszy Sakrament Ołtarza, daje Apostołom przykazanie: »to czyńcie na Moją pamiątkę«.

A więc nie tylko wierzyć mamy temu, co Chrystus Pan uczynił, ale i czynić, jak On czynił. A przykazanie dajemy zawsze w słowach jasnych, zrozumiałych. Gdy co pilnego rozkazujemy, pytamy go, czy zrozumie, i częstokroć go pytamy, aby nie zbłądził. Chrystus Pan tu rozkazuje: to czyńcie na Moją pamiątkę. Jeśli tego przykazania jasno nie oznajmił, co się ma czynić, to wszystko w niwecz; Apostołowie mają o tem głosić po całym świecie, mają uczyć innych, wątpliwości rozstrzygać nie mógł więc Pan Jezus do nich przemawiać w tak ważnej sprawie słowami niejasnemi, niezrozumiałemi.

Mamy więc niezbite dowody, że słowa, któremi Boski nasz Zbawiciel ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza winny być brane w takiem znaczeniu, w jakiem wyszły z ust Jego; skąd wynika, że w Najśw. Sakramencie prawdziwie i rzeczywiście jest obecny. Ale posłuchajmy jeszcze, co o tem mówią Ojcowie Kościoła, wszyscy bez wyjątku potwierdzają tę prawdę. Św. Justyn powiada: »Bierzemy to nie jako chleb pospolity, ale Ciało i Krew Jezusa wcielonego«, — a św. Cyryl jerozolimski tak się wyraża: »nie patrzże jako na zwykły chleb, bo jest Ciałem Chrystusowym wedle słów Jego, wiara niech Cię wzmacnia, byś nie wedle smaku sądził«. Słusznie przeto uczynił Kościół katolicki,

że na soborze trydenckim przeciw niedowiarkom i heretykom wydał następujący wyrok: »a ktoby przeczył, że w Najświętszym Sakramencie jest obecny istotnie, prawdziwie i rzeczywiście cały Chrystus z Ciałem, Duszą i Bóstwem, a mówiłby, że jest tylko w nim jako w znaku, lub figurze albo obrazie, niech będzie przeklęty!«

Tenże sam sobór trydencki uczy nas, że Chrystus Pan jest obecny w Najświętszym Sakramencie pod postaciami chleba i wina. Skoro kapłan we Mszy świętej wymówił nad chlebem i winem słowa konsekracyi, w tej chwili ustępuje natura chleba i wina i zamienia się zupełnie na Ciało i Krew Pana Jezusa. To więc, co po przemianie zdaje się być chlebem i winem, nie jest już ani chlebem i winem, ale Ciałem i Krwią Pana Jezusa; a z chleba i wina nie pozostaje nic innego, jedno cechy zewnętrzne, kolor, smak, kształt i zapach. Gdy więc patrzycie Najmilsi w Najśw. Sakrament, złożony na ołtarzu, albo przyjmujecie Komunię świętą, to wierzyć powinniście, że tu nic innego nie jest, tylko Ciało i Krew Pana Jezusa. Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy w Piśmie św. i u Ojców Kościoła. — Chrystus Pan na ostatniej Wieczerzy nie powiedział: »w tym chlebie jest Ciało moje«, lub »to wino oznacza Krew moją«, lecz powiedział wyraźnie: »to jest Ciało moje — to jest Krew moja«. Naturalne znaczenie tych słów jest takie: to, co trzymam w ręku i daję wam, jest Ciało moje, to, co się znajduje w tym kielichu i daję wam do picia, jest Krew moja. Z tego koniecznie wypływa, że Pan Jezus zamienił chleb w Ciało, a wino na Krew Swoją, tak jak niegdyś zamienił w Galilei istotę wody w istotę wina. Przedstawmy sobie, że Pan w Kanie Galilejskiej wziął Pan Jezus do rąk naczynie wody i wyrzekł słowa: to jest wino; a niektóry nie mógł przeczyć, że cała istota wody przemieniła się w wino, każdy by musiał przyznać, że Jego słowo wszechpotężne sprawiło, iż to, co wpierw było wodą, po wymówieniu tych słów stało się winem. A na ostatniej Wieczerzy było tak rzeczywiście. Wpierw był chleb i wino na stole; w chwili zaś, kiedy Chrystus Pan wymówił nad chlebem i winem święte słowa, chleb i wino stało się Ciałem i Krwią Chrystusa, a z chleba i wina nic nie pozostało, prócz zewnętrznych postaci. — Ojcowie Kościoła zaś na oznaczenie rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie

pod postaciami chleba i wina posługują się temi samemi wyrażeniami, jakich i dzisaj używa Kościół katolicki. — Wszyscy mówią nie tylko o obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, lecz nadto o cudownej przemianie istoty chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa. Św. Ambroży mówi: »Chleb przed konsekracyą jest chlebem, ale gdy chwila konsekracyi nadeszła, chleb staje się Ciałem Jezusa mocą słowa, które wszystko uczyniło«. — Św. Jan Chryzostom tak się wyraża: Nie patrzcie tylko na same postacie, które są na ołtarzu, ale rozważcie słowa Chrystusa. On nie może nas oszukać, gdy tymczasem zmysły często nas mylą. Ponieważ mówi: »to jest Ciało moje«, przeto wierzmy temu mocno i przypatrzmy się oczyma duszy, gdyż Pan Jezus nie dał nam nic zmysłowego, ale pod zmysłowymi znakami dał nam rzeczy, które zmysłami nie mogą byś odkryte«.

Tak więc poznaliśmy, że w Najświętszym Sakramencie Ołtarza sam Chrystus Pan prawdziwie i rzeczywiście, z duszą i ciałem, z człowieczeństwem i bóstwem jest obecny, że jest obecny pod postaciami chleba i wina. Aczkolwiek tej tajemnicy zupełnie pojąć nie możemy, ukorzmy tu nasz rozum, rozważmy w duszy to cudo wszechmocności i dobroci Boga, który się nam samego Siebie podaje na pokarm i napój. Wierzmy i wyznawajmy, iż tak rzeczywiście jest i prośmy Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, by ta wiara w nas nigdy nie ustała, by nas zawsze napełniała miłością i czcią ku temu Najświętszemu Sakramentowi, który niech będzie pochwalony teraz i zawsze i na wieki wieków – Amen.

„Wielki post.

„Wielki czas
„Czas pokuty — Zbawienia".

Niemasz nic więcej pocieszającego dla chrześcijanina, nic więcej pouczającego, nic więcej czyniącego doskonalszym go, nic więcej, nie zapala w sercu jego miłości ku Bogu Zbawicielowi świata, nic więcej, nie dodaje mu ufności w miłosierdzie Boga Sędziego, nic więcej nie pobudza go do żalu za grzechy popełnione i do dokuty za nie; jak to czyni rozmyślanie męki Chrystusa Pana. »Przeistoczenie grzesznika w pokutnika«, ponieważ ono rozmyślanie odkrywa nam obfitość miłości Pana Jezusa, obfitość Jego miłosierdzia, a mnogości naszych grzechów, które stały się przyczyną męki i śmierci Chrystusa. Toż rozmyślanie o męce Pańskiej jest nam najpożyteczniejsze, ponieważ daje nam sposobność expiacyi za grzechy nasze, powtóre czyni nas zwycięscami wrogów naszego szczęścia, naszego wiecznego zbawienia, a temi wrogami są: czart, świat, ciało, zmysły nasze, które nieujażmione dekalogom Boga, sprowadzają nas na bezdroże.

1) Czart wiedzie nas do zuchwałego niebezpieczeństwa mówiąc, »hulaj, jedz, pij, szalej, »nie bój się, Bóg ci przebaczy« a gdy posłuchasz jego szatańskich szeptów, grzeszysz, odwrotnie ci mówi »a! zgrzeszyłeś Bóg sprawiedliwy Sędzia, nie ma dla ciebie już przebaczenia«. Cóż naonczas pozostaje grzesznikowi? rozpacz, a ta jest dokonaniem tryumfu czarta, a twojem postąpieniem, ale nie rozpaczaj chwyć za broń pokuty rozmyślania męki Pańskiej, a Bóg chociaż sprawiedliwy Sędzia, jednak dla zasług męki Syna Swego Najmilszego przebaczy grzesznikowi pokutującemu.

2) Rozmyślanie męki Chrystusa Pana czyni nas zwycięzcami świata. Świat, zachęca nas do zamiłowania rozkoszy grzesznej, rozkoszy poniżającej godność człowieka, oślepia jego moralne oko, szpetnościami, marnościami, błyskotkami, fałszu, obłudy, podaje mu czarę osłodzonej tru-

cizny, upaja go nektarem lubowania się w zmysłowości i zanużania się w bezprawach, orgiach, w mętach wszelakiego zła.

Lecz czy prawdziwy chrześcijanin będzie się kochał w tych złudnych ponętach rozkoszy świata, rozmyślając o męce Pańskiej, zastanawiając się chociażby na tych dwóch punktach

»Kto cierpi? za kogo cierpi? Widząc Jezusa Pana przy ostatniej jakby pożegnalnej wieczerzy dając nam dowód Swej bezgranicznej miłości. »Nie zostawi nas sierotami — Oto pozostanie z wami pod postaciami Chleba i Wina« posilajcie się tym pokarmem abyście byli silnemi wobec czarta — świata. Przenieś się myślą do Ogrojca, co tam i kogo ujrzysz? Chrystusa Pana, potem krawym zroszonego to łzy serca Jego ściśnionego jakby w tłoczni ogromem grzechów całego świata. Niewidziałeś chrześcijaninie krwawych łez? oto patrz na Jezusa jak obficie płyną łzy z Jego Serca a płyną z miłości ku tobie, jak mówi ów prorok łez i żałoby Jeremiasz »Boleść moja nad boleści« »u mnie serce żałosne«. Zgrzeszyłeś chrześcijaninie słuchając ponęt świata, słuchaj teraz rady Ducha św. weź się do rozmyślania męki Chrystusa Pana, a chyba miałbyś serce z kamienia, żebyś się nie rozrzewnił tą miłością, dobroci Jezusa, a upadłszy do nóg Jego, powiedz z skruchą i miłością: Panie zgrzeszyłem, przebacz, odtąd będę żył nie dla świata, ale dla Ciebie Panie, dla nieba, bo to cel człowieka, to stanowi jego szczęście, doczesne i wieczne.

2) Trzeci nasz wróg ciało, to nasz najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel, bo jak mówi pewien święty »że od czarta uwolnisz się krzyżem św. wodą święconą, od świata zamkniesz się w swej komórce, ale wtej swojej samotnej komórce, będziesz z kim? sam ze sobą, z twojem ciałem. Toż ciało uwodzi nas przez miłość własną, przez dogadzanie sobie, przez lenistwo, obżarstwo, próżnowanie, uwodzi nas przez brak umartwienia, przez brak pokory, brak zaparcia się, a poświęcenia miłości dla bliźniego, radzi ukochania swego własnego »ja« żyje sam dla siebie, żyje rozkoszą samego siebie.

I tu jedyny środek uzacnienia, uszlachetnienia, uchrześcijanienia się jest rozmyślanie męki Pańskiej, które sprawuje u nas to cudowne przekształcenie, przeistoczenia sta-

rego grzesznika, w człowieka Bożego, chrześcijanina w duchu, prawdzie, »sprawują wnas obrzydzenie samych siebie, czem jestem? proch, ziemia, warta dla tej skorupy ciała, które lada chwila, w grób rzucone zostanie, a w grobie w zgniliznę się zamieni i jest pokarmem robactwa warto powiesz chrześcijaninie krzyżować biczować Chrystusa Pana dogadzaniem swemu ciału? O! rozmyślając mękę Pańską, powiedz sobie, nigdy przenigdy, dobrowolnie idąc za poradliwością ciała, nie zgrzeszę.

Toż wyrzekam się: »czarta, świata, siebie, swej miłości własnej, jestem chrześcijaninem znakiem Krzyża św. uzbrojonym, walczyć będę, lecz Panie ratuj! niedopuszczaj silnych tych wrogów na mnie, aż nazbyt uznaję moją nikczemność, toż wybaw mnie Jezu raczej od pokorzenia czarta, świata, ciała i utwierdź łaską Swoją mnie przeciwko ich szturmom. Broń Jezu Panie Siebie Samego we mnie i przezemnie przeciw Twoim i moim wrogom.

Otóż rozpoczyna się post czterdziestodniowy ku uczczeniu i naśladowaniu owych postów których przykład zostawił nam Jezus Chrystus nasz Pan i Zbawiciel.

Aby nakazany post od kościoła pojąć i należycie podług zamiaru tego nakazu spełnić Chrystus Pan poucza, mówiąc: »Nie to co do ust wchodzi czyni człowieka nieczystym, lecz to, co z ust jego i ze złego serca pochodzi«. Wedle tych słów wstrzymujemy się według przepisu kościoła od pewnych potraw, ograniczamy zwykłą ilość i jakość pokarmów naszych, nie dla tego, żebyśmy się mieli obawiać, iż przez użycie potraw tych staniemy się nieczystemi, nie dlatego jakobyśmy wierzyli, iż przez nasz post Bogu jakową przysługę wyświadczamy, lub tem zewnętrznym środkiem możemy zastąpić niedostatek cnót wewnętrznych, doda umartwienia. Inny i świętszy wtej mierze zamiar ma Kościół św. napełniony Duchem świętym.

Oto jego zamiar:

1) Że powinniśmy ujmować ciału zbyteczne tylko pożywienia, nie zaś potrzebne.

2) Powinniśmy z własnego doświadczenia uczyć się jak mało ludzka natura potrzebuje, a jak nienasycona w swoichpragnieniach jest pożądliwość obżarstwa i pijaństwa.

3) Wstrzymując się od rzeczy godziwych powinniśmy nabyć łatwości odmawiania sobie stale i wiernie takich rzeczy, które są zakazane — grzeszne.

4) Przez umartwienie ciała, umożenie pożądliwości, czucia, które zawsze przeciwko szlachetniejszej, wyższej naszej powstają i walczą, powinien duch nasz wzmocnić się w pobożności, modlitwie i rozmyślaniach męki Pańskiej, poznawać wielkość szkaradność grzechu, które były przyczyną męki — śmierci Jezusa Chrystusa i w pokucie miłości swobodnej wzmocnić się nad poziom znikomości, marności świata.

5) Powinniśmy być posłuszni kościołowi, owe posłuszeństwo jest Panu Jezusowi milsze niż ofiary, bo to ofiara swej woli rozumu serca prawom bożym. Bóg też nie patrzy na okazałość naszych ofiar, lub drobność dzieł które uskuteczniamy, lecz na przywiązanie synowskie do ojcowskich rozporządzeń które aktem posłuszeństwa, aktem pokory, aktem miłości spełniamy, a to ożywiać nasze dzieła i działania powodować powinno.

Toż wyryjmy głęboko na sercu naszym przepisy postu 40-dniowego.

Chrystus Pan mówi,
A my słudzy Jego słuchajmy.

Nawróćcie się! nawróćcie się do mnie z całego serca waszego, w postach, płaczu, skrusze i osmutnieniu ducha »rozdzierajcie żałością serca wasze, a nie wasze suknie. Niech bezbożny opuści swoją błędną grzeszną drogę, a nie usprawiedliwiaj swoje złe zamiary, pożądliwości, pochodzące ze 7 głównych grzechów, nieprawości, niech w żalu, — pokucie powróci do służby wiernej Panu i Bogu, a Ten we Swej dobroci nad nim się zmiłuje, gdyż Bóg pragnie nawrócenia grzeszników i skłania się miłością do przebaczenia mu, z warunkiem porzuć grzechy! przebacz swym nieprzyjaciołom! rozłam twój chleb z łaknącym, podaj rękę twą potrzebującym, błądzących naprowadź na drogę dobrą, biednego przyjmij w dom twój, a gdy widzisz nagiego okryj go, głodnego nakarm, zziębłego ogrzej, a wtem niech ci wszędzie zawsze i względem każdego towarzyszą miłość, miłość współbraci chrześcijańskich.

To jest duch, istota postu, taki też Kościół św, powaga słów Chrystusa Pana, zaleca wszystkim chrześcijanom. I zaiste, są to dnie zbawienia pokuty expiacyi, modlitwy i chrześcijańskiej dobroczynności. Temu też celowi należy poświęcić czas postu wielkiego.

Oby wszystkich tych przejmował duch Kościoła św. i aby wszyscy zrozumieli błogie skutki postu dla otrzymania tych skutków postanówmy sobie co następuje:

1) Pierwsze prośmy o łaskę Bożą żeby nasze postanowienia były stale wykonane.

2) Pragnąc oswobodzić się od roztargnienia które powodują towarzystwa, odwiedziny zabawy wielomówstwa.

3) Pragnąc wnijść wewnątrz siebie samego roztrząsnąć swoje sumienie, pozbierać śmiecisko co się przez czas zapustu nagromadziło w zakątkach serc naszych, porachować grzechy nasze i przewinienia względem Boga, obowiązków chrześcijanina, obowiązków rodzinnych, społecznych poznać je dokładnie, żałować i z miłości poprawić.

4) Starać się poskramiać zmysły i umartwiać, a przez czuwanie surowość umocnić w sobie panowanie ducha Bożego, a wyrugować ducha ludzkiego, ducha względów świata, t. j. przyoblec się w szatę odrodzenia w człowieka nowego.

5) Ubytek ujęty ciału powinien służyć do dobroczynności dla potrzebujących bliźnich.

6) Czysta intencya, nieskazana pobożnością pragnąc oczyszczenia duszy przez tę pokutę strzedz się na przyszłość wpadać wte same grzechy niedoskonałości, których pragniemy pozbyć się przez szczerą spowiedź, pokutę, zadośćuczynienie i poprawę życia, nie na jeden dzień, nie na miesiąc, ale na mnogie lata życia naszego, zachować się nieskazanym wobec Boga, a stać się przykładem dla bliźnich.

O Jezu Chryste Zbawicielu mój, post św. jest szczególnie przeznaczony na poznawanie Twojej świętej męki i śmierci. O niewinny Baranku który nosisz grzechy całego świata, jak Cię znowu w tych dniach świętych godnie uczcić, jak mam Ci dziękować za Twoją niepojętą wieczną dla wszystkich niewyczerpaną miłość, jak poznać nieskończoną cenę męki Twojej i śmierci? jak Cię wiernie naśladować w Twojej wytrwałej cierpliwości i Twojem posłu-

szeństwie, w Twojej rezygnacyi w zgadzaniu się z wolą Boga Ojca, tak naśladować Twoję miłość — przebaczanie swoim nieprzyjaciołom.

O Jezu! Jezu Boska łagodność w postaci ludzkiej napełnij mnie Twojem Duchem, abym sobie mękę Twoją dobrze przedstawił, oświeć mnie pojednawco Boski abym owoce Twojej męki — śmierci wartość przelanej Krwi Twojej, pełność miłości Twojej dobrze poznawał w tych dniach postu i nawzajem ofiarować się mogły na krzyż śmierci —pokuty, — miłości jak Ty o Jezu ofiarowałeś za nas nędznych grzeszników.

Panie Ty wiesz wszystko, Ty wiesz także że pomimo naszych błędów — niedoskonałości kochamy Cię i kochać coraz bardziej pragniemy, lecz również wiem znam moją słabość, naszą nieudolność, nasze niedołęstwo, błagamy Cię wspomożycielu słabych biednych ludzi, okaż moc Swoją w nas, ażebyśmy w tych dniach świętego postu nigdy nie zapominali, a zbawienne skutki postu uwidoczniały się przez poprawę życia, — życiu w miłości Boga, a w bliźnim Boga swego.

Dozwól nam być uczestnikami zasług twojej męki i śmierci, dozwól umrzeć grzechom, umrzeć światu, umrzeć własnej swej miłości, umrzeć duchowi świata, abyśmy się stali uczestnikami Twojego wspaniałego zmartwychwstania i wiecznej Twojej szczęśliwości — miłości — niebieskiej rozkoszy śpiewając Hosanna — wiecznie Aleluja;

Oto kilka wzorów, przykładów wyciągniętych z książki pod tytułem: „Życie duchowne", wydanej przez księdza biskupa Józefa Pelczara, jak święci pojmowali i wykonywali praktykę umartwień w czasie postu i jako ludzie, a przez to udoskonalili i uświęcili się i zostali świętymi.

Umartwienia są podwójne zewnętrzne i wewnętrze. Pierwsze pociąga ciało, zmysły. Drugie trzyma na wodzy rozum, wolę. Kto zbytecznie pieści swe ciało i na wszystkie jego zachcenia pozwala, ten nienawidzi Boga i duszy i samego ciała. „Miłość ciała jest nienawiścią, a nienawiść miłością". Tak powiedział Sam Chrystus Pan. „Kto miłuje duszę swą miłością złą, traci ją, a kto nie nawidzi duszę swoją ku wiecznemu żywotowi, strzeże jej".

Oto przykład św. Hilarego, ile razy czuł zmysłowe poruszenia, bił się gwałtowie w piersi i tak mówił do swego ciała:

„Poczekaj krnąbny i zuchwały ośle, ja cię oduczę tych buntów, karmić cię będę nie chlebem, ale słomą, będę cię trapił mrozem i upałem, abyś nie myślał o swych wygodach, rozkoszach“, tak mówił i tak czynił i tem umartwieniem człowiek uświęcił się. Tak św. Katarzyna Seneńska całe noce spędzała na modlitwie, iż tylko 3 godziny używała spoczynku.

Św. Roza Limańska modląc się w nocy, przywięzywała się za włosy do gwoździa, aby, gdy ją sen zmorzył, ból natychmiast obudził.

Św. Piotr Alkantory spał tylko półtorej godziny i to sparłszy głowę na murze. Św. Józef Kalasanty nie kładł się prawie nigdy i tylko klęcząc małą chwilkę, spał. Św. Władysław, król węgierski sypiał na gołej ziemi. Św. Marya Czueifixa spała na poduszce wypchanej cierniami. — Wielu świętych spoczywało na twardych, sękatych klockach.

Św. Franciszek Borgiasz kładł sobie drobne kamyczki do trzewików. Św. Jadwiga, księżna polska wśród mrozów i śniegów chodziła boso.

Jeśli te wzory umartnień są dla nas niedostępne, bo żyjemy w wieku zniewieściałości, bośmy dla miłości Boga małoduszni, to przynajmniej znośmy bez szemrania, bez narzekania to wszystko, co Bóg ze Swej dobroci na nas zeszle i w Swoich zamiarach, a strzeżmy się chociaż w tym czasie postu wykwintnego jadła, nazbyt długiego snu, miękkiego łoża, wygodnego siedzenia, ciekawości niepotrzebnych nowinek. W ogólności powinien chrześcijanin umartwiać wszystkie zmysły, bo to są pionery, co znoszą łupy do obozu, do domu i duszy twej.

Umartwiać potrzeba oczy bo oczy są oknami, przez które grzech do duszy wpada. Gdy okna otwarte lub rozbite, wiatr miecie do domu tumany kurzu. Ileż to dusz zrabowało oko? Święci w tym względzie byli mistrzami, ale silnem, mężnem bojowaniem, bo nie tylko widoków niebezpiecznych, ale czasem i dozwolonych sobie odmawiali. Św. Hugo, św. Alojzy, św. Stanisław Kostka, św. Franciszek Salezy nie poglądali nigdy umyślnie na twarz niewiasty, a gdy raz św. Franciszkowi powiedziano, że rozmawiał z piękną kobietą, odpowiedział: „Nie widziałem jej“ — jak to być może, wszak Biskup mówiłeś z nią. „Tak, odpowiedział, ale nie patrzyłem na nią“. Św. Alojzy nie patrzał nigdy na widowiska, na których jako paź królewski, bywał. To nam daje dowód, jak wielkie było panowanie nad zmysłami świętych.

Ty chrześcijaninie, chrześcijanko przynajmniej w kościele,

na ulicy nie wodź nieskromnie, zuchwale twemi oczyma, nie oglądaj się, nie zozpatruj w czasie nabożeństwa, ale poglądaj na Ołtarz, na którym kapłan odprawia Ofiarę św., spoglądaj na krzyż Zbawiciela, zwróć oko twoje na duszę, na serce twoje, czy ono nie wymkło się na oglądanie osób, które ci sprawiają zamieszanie i roztargnienie w modlitwie.

Umartwiać trzeba zmysł słuchu, bo uszy są jedne z głównych bram, przez które grzech wchodzi do duszy. „Ogrodź ciernieniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego“, nie słuchaj nigdy tego, co jest złem, co przykazanie słuchać zabrania, nie słuchaj obmów, potwarzy, mów śliskich i dwóchznacznych, schlebiających, bo to strzały na serca czyste, niewinne, nie słuchaj zarzutów przeciw Wierze św. i rządom Opatrzności Bożej, bo to są żądła jadowitej żmii, nie słuchaj czczych żartów, piosenek płaskich, plotek, bo one jak wiatr wysuszają miłość bliźniego w duszy, gdy zaś rozmowa jest próżną, zwykłą, powszednioną, już raz słyszaną, a jej przez wzgląd słuchać jesteś zmuszony, niech twoja myśl wtedy zajęta będzie Bogiem.

Umartwiaj powonienie, nie jest to tak niebezpieczny zmysł, ale może osłabić hart ducha i być zawadą w spełnianiu usług bliźniemu w czasie choroby lub ubogiej izbie.

Umartwiać zmysł smaku, bo ten j st obfitem źródłem wielu grzechów. „Wszyscy jeść muszą, lecz nie wszyscy jedzą, jak powinni jeść“. Od wykroczeń w tym względzie rzadko chrześcijanie są wolni, nawet z tych, co dążą co doskonałości. Stąd święci byli gorliwymi w tem umartwieniu, iż nam nawet uwierzyć trudno przychodzi. Wielu z nich nie używało innych potraw jak suchego chleba i wody. Tak czyniła św. Magdalena de Pazzis. Inni po kilka dni wstrzymywali się od pożywienia, jak św. Szymon Słupnik raz tylko na tydzień się posilił. Św. Andrzej Zórawek, nasz rodak przez 3 dni w tygodniu żadnego nie przyjmował pokarmu, a przez czas Wielkiego postu wystarczyło mu 40 orzechów włoskich. Św. Klara 3 dni w tygodniu nic nie jadła. Sw. Roza w czasie postu nawet chleba nie jadła, tylko wodę z cytryną piła. Św. Franciszek do wody piołunu domieszywał, używał tyle pokarmu, ażeby nie umrzeć, mięsa wcale nie używał. Św. Bernard, św. Weronika szli do stołu jak na tortury, jedli święci, jakby nie jedli, bo smak umartwiali. Podobnych wzorów, przykładów w żadnym wieku nie brakowało i w naszych czasach tak zniewieściałych nie brak przykładu, jak to widzimy w świątobliwym proboszczu z Ars Ianïi Wianny, którego zwykłem co-

dziennem pożywieniem był chleb czarny, a spiżarnia jego „torba żebracka“.

Umartwiać potrzeba język, bo chociaż język małym jest członkiem, wielkie zrządza szkody, wprawdzie jest on narzędziem do uwielbiania Pana Boga, ale niestety daleko częściej służy do obrażania Go. — Wiedział o tem Stwórca, Bóg, dlatego obwarował go podwójnym murem, to jest zębami i wargami, lecz język niesforny, świergotliwy często ten podwójny mur przełamuje i liczne grzechy do domu duszy sprowadza. Umartwienie to jest trudne nawet dla dusz doskonalszych, a św. Grzegorz Nizianzeński wyznaje, iż chociaż już był chorobami wycieńczony, osłabiony wiekiem, nie mógł jednak zapanować doskonale nad językiem.

Św. Opat Agston dla ujarzmienia języka nosił przez 3 lata kamyk w ustach i milczał.

Ileż nam trzeba strzedz się wielomówstwa, tej płodnej matki wiele błędów i grzechów? Wszyscy święci byli nader skąpymi w rozmowie i tak radzę, gdy masz koniecznie mówić, staraj się mieć oko twej duszy na obecność Boga, a gdy tego mówienia miłość bliźniego wymaga, staraj się zastosować do usposobienia osób słuchających, tak naucza Apostoł: „Mowa wasza w przyjemności będzie solą posolona, abyście wiedzieli, jak macie komu odpowiedzieć“. Św. Bernard umiał się zastosować do wszystkich, do wykształconych mówił z nauką i wdziękiem, do prostaczków ze świętą prostotą, z pobożnymi o pobożności, z dziećmi o ich przyszłości, jacy mają być, czem mają być dla Boga, dla społeczeństwa, dla Ojczyzny.

Wogóle staraj się w rozmowie zapomnieć o sobie, a mieć na myśli, w sercu, w intencyi rozweselenie bliźniego, wysłuchaj jego skarg, jego użaleń, pojmij jego smutek, jego zmartwienie, aby rozradowany odszedł.

Również umartwiać język nie mówić nigdy kłamstwa choćby tylko w żartach, wolno atoli zamilczeć prawdę, lub użyć niewinnego wybiegu, gdy jest słuszna tego przyczyna; Gdy św. Justyna pytali poganie gdzie się znajduje świątynia chrześcijańska, on zamiast im ukazać takową, zaprowadził ich do swego domu wtej myśli, że mieszkanie chrześcijanina powinno być oraz świątynią Boga,

(Dokończenie nastąpi.)

Redaktor odp. Władysław Kocwa. — Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu.